

Spinning na kanale

Autor: Jacek Józwiak

Artykuł dla cierpliwych, ciekawskich i spostrzegawczych. Jak spinningować na monotonnym, mało ciekawym łowisku. Wiadomo - drapieźniki tu są, ale jak je znaleźć... A jednak da się!

Kanały żeglugowe oraz duże melioracyjne są najczęściej omijane przez spinningistów. Mało kto bowiem lubi wodę, w której łowienie jest na pozór grą losową - takim wędkarskim totolotkiem.

Zdarza się w wodach kanałów wielka wygrana, są to bowiem bardzo często akweny zasobne w ryby. Wiedzą o tym zwolennicy metody gruntowej, którzy kanałom zaprzysięgli się bez reszty. Można tu spotkać spławikowców, fanów drgającej szczytówki i swing tipu. Przytulisko znaleźli także karpiarze ze swoimi wspinającymi się małpkami, wolnymi szpulami i innymi akcesoriami pomagającymi łowić wygodnie i na siedząco.

To właśnie ci, którzy od lat łowią w kanałach, wiedzą doskonale, że wbrew utartej opinii nie jest to łowisko, w którym liczy się wyłącznie przypadek czy niezwykła zanęta.

Moje zaciekawienie tymi dziwnymi wodami - których bieg wykreśla linia prosta, betonowe czy kamienne umocnienia brzegów - zaczęło się przed kilkunastoma laty od rozmowy z najlepszym bodaj łowcą karasi srebrystych na Kanale Żerańskim, nieżyjącym już Jerzym Musialikiem. Siedzieliśmy nad naszymi przystawkami i z zaciekawieniem przyglądaliśmy się czeredzie zawodników, którzy organizowali sobie stanowiska na przeciwnym brzegu.

Organizowanie imprez wyczynowych na kanałach popularne jest od lat. Działaczom sportowym - i niestety zawodnikom także - wydaje się, że linia prosta wytyczona przez hydrotechników jest gwarancją równych szans. Tymczasem pan Jerzy był w stanie bardzo szczegółowo opowiedzieć o każdym z zajmowanych stanowisk. Nawet sąsiadujące ze sobą miały dla doświadczonego wędkarza znanego kanału bardzo różne właściwości. Były miejsca puste, na które dopiero potężna i mądrze podawana dawka zanęty mogła zwabić ryby. Były stanowiska zawsze dobrze darzące określonym gatunkiem, zdarzały się takie, w których ryby bywały w określonych godzinach, przy konkretnej pogodzie, stanie wody, czy kierunku wiatru. Kurs przyśpieszony

Pan Jerzy i jego wspaniali następcy, których przez lata moich wędrówek po Polsce poznawałem i od których uczyłem się, i uczę nadal, wędkowania, wkładają lata w proces poznawania łowiska. Na ogół bywają dość wierni dobrym miejscom, aczkolwiek - jeśli ktoś ich wyprzedzi - zawsze mają w zanadru kilka stanowisk rezerwowych. Niewielu jest jednak "kanalarzy", którzy lubią się często przemieszczać. Poza lekką przepływaną i pikerkiem, metoda gruntowa nie zachęca do wędrówek.

Przeciwieństwem jest spinning - najbardziej chyba mobilna technika łowienia, pozwalająca w przyśpieszonym tempie poznać spory szmat wody. Ten, kto nad swój kanał chadza dość często, po kilku czy kilkunastu wyprawach będzie miał swoje - jak zwał to Musialik - faworytne miejsca. Spinningista, który nie trzyma się kurczowo najbliższego domu odcinka oraz ten, który lubi zaglądać na "obce" kanały, wie, jakie okoliczności dobrze rokują i szuka świadomie oraz cierpliwie dobrych miejscówek. Ołowiana echosonda

Najlepszym - i chyba jedynym - narzędziem do poszukiwań jest przynęta. Nikogo z naszych Czytelników nie musimy przekonywać, jak ważną rzeczą dla każdego wędkarza, a dla łowcy drapieźników w szczególności, jest poznanie dna. Poznanie jak najdokładniejsze - istotną informacją jest rodzaj dna, jego twardość, wystanie, obecność roślinności, stopień rozłożenia substancji organicznych a także każda przeszkoda, uskok, zakłócenie jednorodności.

Kanały nie są zazwyczaj zbyt głębokie. Nawet w tych największych - poza morskimi torami wodnymi - głębokość rzadko przekracza 3,5-4 m. Dlatego tak ważne jest to, by jak najszybciej poznać każdy uskok dna, nierówność, płyciznę, zwałowisko kamieni czy kupkę piasku wśród grząskiego dna. Każda nierówność bowiem daje rybom poczucie bezpieczeństwa, może być schronieniem. Zresztą nie tylko ryby korzystają z takich zabezpieczeń - także stworzenia, którymi się odżywiają szukają podobnych ostoi.

Przynętą, którą najlepiej i najszybciej przeszukiwać można dno, jest wabik uzbrojony jigową główką.

Wybór konkretnego rodzaju można pozostawić indywidualnym upodobaniom. Równie dobrze dno pozna się ripperem, twisterem, ośmiorniczką, raczkami czy właściwie dobranym kogutem. Ciężar główki musi być odpowiednio dobrany do głębokości łowiska i rodzaju przynęty, tak, by jig dość uporczywie trzymał się dna, ale żeby go "nie orał" i żeby przez podniesienie szczytówki dawał się oderwać i prowadzić kilkadziesiąt centymetrów nad nim.

Dla pięciocentymetrowych ripperów wystarczy z powodzeniem główka o ciężarze 3,0-4,5 g, choć "czetropółgramówka" może już sprawiać problemy mniej wprawnym gumkarzom i powodować duże straty w przynętach.

Jednak rozpoznawanie dna nie jest celem samym w sobie - warto przy okazji łowić ryby. Na kanałach trzeba dość często zmieniać przynęty - po to, by trafić w dość chimeryczne gusta pokarmowe drapieżników. Bywa tak, że na nic zdaje się wędkarska logika i na pstrokate przynęty biorą w klarownej wodzie okonie i sandacze, zaś na bure... w wodzie jeszcze bardziej burej.

Dno można rozpoznać błyskawicznie przeciążoną przynętą prowadzoną jednostajnie - ale rybę złowi się na gumkę z przemyślanym obciążeniem i prowadzoną w sposób równie przemyślany. Co prawda na sondowanie dna trzeba będzie przeznaczyć kilkanaście rzutów więcej, ale za to można w trakcie "ołowianej hydroakustyki" złowić okonia, sandacza czy szczupaka, po które przecież nad kanał się przychodzi.

I tu istotna uwaga - po poznaniu łowiska trzeba posługiwać się lżejszymi przynętami. Łatwiej wszak prowadzić je w różnych warstwach wody. Nie radzę też przywiązywać się do jednego rodzaju wabików, skuteczniejsze bowiem mogą się okazać obrotówki, woblerki czy nieduże wahadłoweczki. Odmienność kusi

Nic tak nie stępią zmysłów jak rutyna i jednostajność. Ryby także nie przepadają za równym dnem, równym brzegiem i równymi szansami. Szukają w życiu dwóch rzeczy - bezpieczeństwa i obfitości pokarmu. Spinningista wędrujący monotonnym brzegiem kanału te właśnie sprawy powinien mieć na względzie.

Bezpieczeństwa nigdy za dużo - to porzekadło nie tylko oficerów z BOR, to także sposób "myślenia" ryb. Nawet w kanale wyłożonym na całej szerokości kamieniami i tłuczniem znaleźć można miejsca, gdzie głazy są większe, tworzą jamy, jaskinie, górkę, gołoborza. Takie miejsca mogą dać drapieżnikowi schronienie, mogą też być znakomitymi czatowniami.

Niezbyt dobrze rokują te miejsca w kanałach, które pokryte są grubą warstwą mułu. To tutaj latem zdarzają się mniejsze lub bardziej rozległe strefy śmierci - w porażonych siarkowodorem i metanem osadach, ryby nie znajdą organizmów, którymi mogą się pożywić. Natomiast cienka warstwa mułu nad twardym dnem jest okolicą, w której kwitnie życie bezkręgowców.

Nad twardym piachem będzie się chętnie wygrzewać drobnica, będzie się ona kryć wśród podwodnych przeszkód...